

Na „Pastorałce”

Dominują beż, biel i szarość. Ale nie brakuje intensywnych barw. W ślad za różnorodną kolorystyką pojawia się wyrazisty dialog, rzewne lub wesołe śpiewanie, układy taneczne. Tonacja bliska Schillerowskiemu oryginałowi i jednocześnie znamienne dla własnych poszukiwań reżyserki.

Jest bowiem najnowsza warszawska „Pastorałka” (Teatr Narodowy) spektaklem szczególnym. Wybrana przez Barbarę Fijewską na pięćdziesięciolecie pracy artystycznej i zrealizowana jako istotny ślad teatru Leona Schillera, artysty, u którego – podkreśla sama Jubilatka – przeszła „najsurowszą i zarazem najlepszą szkołę teatralną”. Akcentując swój serdeczny dług, Fijewska nie tworzy przedstawienia – repliki, unika bezpośrednich odwołań do prapremiery w Reducie (1922).

Przypomniawszy pewien wieczór „Pastorałki”, gdy widownię stanowili tylko redutowcy i wybrani goście, Józef Szuchblewski pisał: „Ten pokaz przejdzie do legendy jako zgoła wyjątkowe zestrojenie teatru, obrzędu i ludowego arcydzieła w jednym ekstatycznym przedstawieniu”. Dziś tamta osobliwa ekstaza ustąpiła miejsca daleko bardziej umownej stylizacji. I w tym właśnie kręgu pozostaje scenografia Jerzego Gorazdowskiego oraz zasadnicze elementy Schillerowskiej „gry”. A więc przebieranki wiejskich kołędników i teatralna zabawa pastorałkową formą widowiska. Wprowadzane konsekwentnie i z udziałem całego zespołu. Zwłaszcza w drugiej części, kiedy wzrasta tempo, oglądamy roztańczone i rozśpiewane epizody. Nie zakłócają one wspólnego rytmu kolejnych „Spraw”. I tak na drodze do Betlejem dwuśpiewowi Żydek (Marek Robacze-

wski) – Maścibrzuch (Marek Wójcicki) towarzyszy Koza Cwaniura (Jadwiga Polanowska). Scena ma charakter barwnego, skomponowanego w szczegółach obrazka gestu i intonacji. Natomiast przy zbliżeniach Stajenki, ubrany w naiwną, liryczną symbolikę, żart łagodnieje. „Panie Boże Mój” – ledwie wzdycha biedny Wótek (Piotr Krasicki), a już kołędują Aniołowie (Wanda Koczeska, Anna Wróblówna).

Jeszcze przed „Pastorałką” Schiller (scenariusz) i Zelwerowicz (reżyseria) pokazali „Szopkę staropolską” (1919). Rzec przyjęto dość powściągliwie. Jak wyjaśnia Edward Csato: „przedstawienie w Teatrze Polskim wyszło przyciężko, a przede wszystkim w oczach widowni sprowadzało się do nieco odmienionej tradycyjnej szopki”. Dopiero więc pastorałkowe misterium uznano za nowatorskie jako przekład na język sceny ewangelicznej tematyki i ludowych wyobrażeń.

W spektaklu Fijewskiej, choć ważna i wciąż obecna, muzyka (opr. Leszek Figiel, Tadeusz Tuszowski) organizuje tło Bożonarodzeniowych opowieści. Skoczenie i zamasyście zbliża się finał. Rubaszny Herod (Wojciech Brzozowicz) musi iść do piekła. Śmierć (Jadwiga Polanowska) dyktuje taneczny krok Diabłowi (Jan M. Nowakowski). Pasterze pod dobrotliwą komendą Bartosa (Eugeniusz Kamiński) składają życzenia publiczności: „Bądźcie Państwo szczęśliwymi, wraz błogosławionymi na ten nowy rok”. Kończy się w ten sposób nie tylko szopka, ale również teatralna zabawa, której reguły zostały precyzyjnie określone słowem, tańcem, muzyką i scenografią.

„Pastorałka” – scena w Stajence. Jolanta Gogolewska (Marja), Wanda Koczeska (Anioł) i Edward Bukowian (Józef).

Fot. Karina Lopeńska

